# Przegląd Kościelny

**Nr. 27.** Poznań, 1 Stycznia 1880. **Rok I**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Prawodawstwo kościelne rewolucyi francuskiéj.

(Ciąg dalszy).

Tytuł pierwszy rozporządzał redukcyą biskupstw i probostw. Francya była podzieloną na 18 arcybiskupstw a 115 biskupstw. Konstytucya chciała znieść arcybiskupstwa w Arles, Embrun i Narbonne. Vienne zaś miało z Lyon być połączone i tworzyć jedno arcybiskupstwo, a w Avignon miało powstać nowe — tak więc z 18 arcybiskupstw trzy miały być skreślone, a z 115 biskupstw chciano tylko 67 pozostawić, iżby liczba ogólna arcybiskupstw i biskupstw razem wynosiła tylko 82, właśnie tyle, na ile departamentów Francya podzieloną została. Arcybiskup z Clermont wykazał w swéj mowie, że zgromadzenie nie jest kompetentne do poczynienia takich zmian w biskupstwach, że takie znoszenie i erygowanie biskupstw nie da się przeprowadzić bez zezwolenia Papieża: polecał przeto, aby sprawę tę oddano synodowi kościelnemu do zbadania, lecz na to odebrał dopowiedź, że zgromadzenie uważa się za kompetentne i czuje w sobie dosyć sił do przeprowadzenia swych wniosków i uchwał. Biskup Gobel z Lydda in p. infid., który wtenczas jeszcze występował z katolickiego stanowiska, zwrócił deputowanym uwagę na to, że ani spowiedzi św. w zniesionych biskupstwach księża słuchać nie będą mogli, bo Sobór Trydencki opiewa: „że rozgrzeszenie udzielone przez kapłana, który nie ma juryzdykcyi nad tą osobą, jest nieważne. Święcenie kapłańskie jeszcze nie wystarcza do udzielania rozgrzeszenia, potrzeba jeszcze koniecznie, aby własny Biskup udzielił władzy (facultatem) do słuchania spowiedzi.“ Mówca przeto radzi, aby zgromadzenie poleciło tę sprawę królowi, iżby na drodze prawa kanonicznego z Papieżem ją załatwił. Po tych słowach powstała zacięta dyskusya, któréj rezultatem było przyjęcie tego artykułu w następnem brzmieniu: „Każdy departament ma tylko tworzyć jedno biskupstwo, a każda dyecezya ma mieć te same granice, co departament.“ Tak jak pierwszy artykuł, przyjęto i cały tytuł składający się z 25 artykułów, w których następne jeszcze rzeczy uchwalono. Każdy kościół katedralny miał być zarazem parafialnym, którego proboszczem był sam Biskup. Wszystkie godności kanoników, prebendarzy, opatów i priorów znosi się, a pozostać mają tylko tytuły: Biskupów, proboszczy i wikaryuszy. Biskup ma otrzymać do pomocy kilku wikaryuszy, którzy zarazem mają tworzyć jego radę. Każda dyecezya ma mieć jedno tylko seminaryum duchowne, na czele którego mają stać superyor i trzech dyrektorów (vicaires directeurs), którzy z wikaryuszami mają tworzyć radę Biskupa; Biskup zaś nie może podejmować innych czynności juryzdykcyjnych bez zezwolenia swych wikaryuszy. Znoszą się daléj wszystkie kościoły nieparafialne; po miastach, nie mających więcéj jak 6000 ludności, ma jeden tylko pozostać kościół parafialny, co do innych probostw ma się Biskup porozumieć z władzą świecką departamentalną.

W podobny sposób stanowił tytuł drugi o wyborze Biskupa i proboszczy, zawierający 44 artykuły. Już artykuł pierwszy pokazuje nam, do czego dążyło całe prawo. „Od dnia ogłoszenia tego dekretu, tak brzmi ten artykuł, jeden tylko będzie sposób obsadzania biskupstw i probostw, tj. w sposób wyboru przez lud, zgromadzony w kościele na parafialne nabożeństwo w niedzielę. Wybrany nie potrzebuje potwierdzenia od Papieża, owszem zakazanem jest prosić Papieża o potwierdzenie; wolno tylko donieść Papieżowi, że został obranym na Biskupa, aby pokazać Stolicy Apost., że chce z nią pozostać w związku. Wybór obranego potwierdza tylko metropolita, lecz nie wolno mu żądać od wybranego innych warunków, jak tylko stwierdzenie przysięgą, że wyznaje wiarę rzymsko-katolicką.“ Jakież to pogwałcenie praw kościelnych! Wybierać więc mają Biskupa i proboszczy wszyscy mieszkańcy bez różnicy wyznania i usposobienia — któreż wyznanie dozwoliłoby na takie przepisy? Cóż innowiercom do tego, jakiego katolicy mają Biskupa i proboszcza? A doniesienie Papieżowi po dokonanym wyborze czy nie zakrawa na ironią? Czy nie znaczy ono tyle, co powiedzenie Ojcu św.: jestem wybrany na Biskupa a do tego nie potrzebowałem twojéj łaski? A cóż ma począć metropolita, gdy mu się pokaże nowo wybrany Biskup? Jeśli to człowiek będzie najgorszych obyczajów, jeśli ateusz, a przysięże, że jest katolikiem, nie ma prawa metropolita odmawiania mu swego potwierdzenia! Tak więc Kościół miał stracić wszelką władzę nad Biskupami i proboszczami, natomiast państwo rościło sobie najobszerniejsze do nich prawo. Nowo wybrany Biskup miał składać egzamina państwowe przed komisyą świecką, wobec władzy municypalnéj miał składać przysięgę, że gorliwie będzie czuwał nad dobrem owieczek swoich, że będzie wiernym narodowi, prawom i królowi, że podda się pod wszelkie przepisy zebrania narodowego — słowem z Biskupa zrobiło państwo urzędnika swego. Władza Biskupa nawet była bardzo ścieśniona: miał mieć tylko prawo wybierania kapłanów do swego kościoła katedralnego; żaden jednak kapłan nie mógł być wybranym, jeśli najmniéj 10 lat nie sprawował obowiązków kapłańskich gdzieindziéj. Raz obrany kapłan nie mógł być oddalonym przez Biskupa, chyba za wyraźnem zezwoleniem rady przybocznéj. W taki sam sposób jak Biskup miał być też każdy proboszcz wybieranym; po wybraniu miał się zgłosić do Biskupa swego po kanoniczną instytucyą, lecz Biskupowi nie było wolno go egzaminować, miał tylko odebrać od niego przysięgę, że jest katolikiem. Proboszczowi przysługuje prawo wybrania sobie wikaryuszy. Długoby Kościół mógł istnieć przy takim porządku? Biskupi oderwani od Głowy Kościoła, bez władzy i znaczenia, pro-

boszczowie samopas puszczeni a władza świecka rozkazuje i rządzi wedle upodobania! czy to nie jest schizma, presbyteryanizm?

Najmniéj szkodliwy jeszcze ze wszystkich jest trzeci tytuł, bo zawiera tylko materyalne przepisy, tyczące się ustanowienia pensyi dla duchownych. Ze zabranych dóbr kościelnych obowięzuje się państwo płacić dla Biskupów od 20—12 tysięcy fr. wedle wielkości miast, dla proboszczy od 6000—1200, a dla wikaryuszy od 2400—700 fr.; wszelkie akcydensa mają być zniesione. W czasie wakansu wpływają dochody do kasy rządowéj i mają być odsyłane do władzy dystryktu; pensyonowanie duchownych może tylko w ten sposób nastąpić, że emeryt na swój koszt utrzymywać będzie wikaryusza, któryby go w czynnościach duchownych zastępował.

Czwarty i ostatni tytuł mówi o rezydencyi Biskupów i proboszczy: nawet i ten dozór nad duchownymi przywłaszczało sobie państwo. Wedle téj ustawy nie wolno się Biskupowi oddalić bez pozwolenia władzy świeckiéj na dłuższy czas, jak na 14 dni, tak samo i proboszczom. Więc Biskup gdyby chciał dłuższe podróże odbywać po za obrębem swéj dyecezyi, musiałby się starać u władzy o pozwolenie; czyby je dostał, gdyby chciał do Rzymu jechać? Za przekroczenie tego tytułu ustanowiono jako karę odjęcie pensyi. Biskupom i proboszczom nie wolno przyjmować żadnych urzędów świeckich, ani obowiązków, któreby wymagały dłuższego wydalenia się z parafii i dyecezyi. Nie znaczy to tyle, że nie wolno duchownym należéć do żadnych towarzystw i związków po za parafiami i dyecezyami? (Prawo to już dzisiaj na drodze administracyjnéj chce wprowadzić w życie minister francuzki spraw wewnętrznych).

Otóż w głównych zarysach świecka konstytucya duchowieństwa, ktora zamierzała utworzyć odrębny Kościół narodowy we Francyi. Wedle niéj państwo było w Kościele wszystkiem — duchowni byli tylko sługami i urzędnikami władzy świeckiéj, a gdyby się najmniéj mieli w czem państwu sprzeciwić, odjęcie pensyi jako miecz Damoklesowy wisiał nad ich głowami. Państwo miało mieć w Kościele nieograniczoną władzę. Oderwawszy Kościół od Stolicy Apostolskiéj mogło na swą rękę erygować i znosić biskupstwa i probostwa, konfiskować legaty i fundacye, nadawać juryzdykcyą, obierać Biskupów i proboszczy, zabierać kapitały, kasować klasztory i wszelkie godności duchowne, sądzić duchownych nawet w sprawach kościelnych, nadawać prawo oboru Biskupa i proboszcza, nawet innowiercom przyznawać prawo wybierania duchownych katolickich, rozporządzać samowolnie dobrami kościelnemi, naznaczać pensye duchownym, słowem rządzić w Kościele, jakby samo było Papieżem. Czego nieprzyjaciele Kościoła tak gorąco sobie życzyli, to osiągnęli: w zasadzie Kościół we Francyi oderwano od wielkiéj katolickiéj jedności, pozbawiono go charakteru Boskiego, uczyniono go państwowym Kościołem. Tego rodzaju ustawy, niweczące w samych podstawach Kościół katolicki, musiały wywołać w duchowieństwie zacięty opór. Nieprzyjaźni Kościołowi członkowie zgromadzenia narodowego sądzili duchownych według siebie, spodziewali się, że się ugną przed obawą o chleb powszedni, że sprzedadzą swoje sumienie za dochody, że oddane zmysłowości i rozpieszczone rozkoszami ziemskiemi, ulęknie się kar i pokornie zegnie swe kolana przed bożkiem państwowym, że pozwoli sobie deptać po karkach i niewolniczo odda się na usługi rządowi. Niedługo jednak przekonali się, do jakich poświęceń i ofiar zdolne było duchowieństwo w obronie Kościoła i zbawienia dusz. W niejednem sercu osłabła wiara i zgasł już duch gorliwości kapłańskiéj, ale w większéj części duchowieństwa francuzkiego gorzał duch apostolskiego poświęcenia i wzbił się do męztwa i odwagi bohaterskiéj, tak iż palma męczeńska dostała im się w udziale, a ich chwała służy za przykład dla wszystkich, którymby przypadło kiedyś stawać w obronie praw kościelnych przeciw uroszczeniom niepowołanéj władzy świeckiéj. Z małemi wyjątkami ustawy nowe uważał kler za niebyłe i nie obowięzujące, tak samo, jak dzisiaj stawiał opór bierny, wystawiając się na utratę dochodów. Lecz nie na to mężowie rewolucyi wydali prawo, aby je duchowieństwo ignorowało i przeszkadzało w dopięciu ostatecznego celu — w pogwałceniu zupełnem Kościoła. Aby złamać opór i zmusić księży do przyjęcia konstytucyi cywilnéj, wniesiono do zgromadzenia narodowego projekt do prawa, postanawiającego, że każdy duchowny musi składać przysięgę na posłuszeństwo wszystkim prawom państwa pod karą złożenia z urzędu. (To samo mniéj więcéj powtórzyło się w walce kulturnéj pruskiéj. Kto z kapłanów chciał od rządu pobierać pensyą, musiał składać oświadczenie, że wszystkim prawom państwa będzie posłuszny). Wprawdzie co dopiero uchwalona konstytucya zagwarantowała wolność sumienia, bo § 10 opiewał, „że nie wolno nikogo niepokoić z powodu jego religijnego przekonania,“ a § 11 głosił, „że wolno każdemu wypowiadać bez przeszkody swe myśli i przekonania, gdyż to jest najkosztowniejszem prawem natury człowieka, jeśli ma wolność myślenia, mówienia i pisania,“ lecz konstytucya, nadająca wolność wyswobodzonemu z tyranii absolutnego monarchy narodowi, nie była świętą, nietykalną, kiedy chodziło o króla, Kościół i kapłanów. Mimo tych pięknych paragrafów prawo o przysiędze na konstytucyą cywilną duchowieństwa przeszło i nakazano duchownym albo złożyć urząd, albo poddać się prawom nowym. Jakaż niekonsekwencya! To co uznano prawnie jako najkosztowniejszą własność człowieka, wolność objawiania swego przekonania, uznano u księży za zbrodnią karygodną! Rewolucya popada z swemi prawami z jednéj nielogiczności w drugą. Chciano księżom nadać swobodę i wyrwać ich, jak mówiono, z pod tyranii Papieża i Biskupów, a nałożono im ze strony rządu jarzmo najokrutniejsze, uważając ich za niegodnych do używania najistotniejszych praw natury. Położenie też duchownych coraz smutniéj się przedstawiało. Narzucona przysięga pod grozą wypędzenia z parafii bolała więcéj, jak utrata dochodów, bo zadawała gwałt sumieniu. Mieli pozostawić bez opieki swe owieczki i wydać je na zdziczenie i demoralizacyą. Przemógł jednak obowiązek bronienia zasad kościelnych chociażby największemi ofiarami.

Dyskusya, jaka się przy uchwaleniu tego prawa toczyła w zgromadzeniu, była dowodem, jaka złość i pragnienie zemsty opanowała przywódzców rewolucyi a zarazem była zapowiedzią straszliwych czasów, jakie nastąpią po tem prawie. Poseł Voidel, sprawozdawca komisyi, przemawiał pierwszy za prawem i dowodził konieczności zmuszania duchownych gwałtem do przysięgi. Dla zohydzenia kleru wobec ludu zarzucał księżom, że im nie chodzi o religią, ale o panowanie, że wina najgłówniejsza spoczywa na starszyznie duchownéj, któréj ślepo słucha niższe duchowieństwo, że pomiędzy księżmi utworzył się jakiś związek tajemny przeciwko konstytucyi i nowemu prawodawstwu, że nieposłuszeństwo to grozi swobodom i wolnościom ludu, gdyż przykładem tym chcą pociągnąć lud do nieposłuszeństwa dla praw, dając swem postępowaniem dowód, jak to można bezkarnie deptać nasze prawa, — że ten opór złamać należy wszelkiemi sposobami. To, co teraz uchwalić mamy, wołał mówca, nie jest surowością, ale kresem naszéj pobłażliwości. Zapewne na mowach tego posła rewolucyjnego kształcił się p. Sybel, który w sejmie pruskim, gdy debatowano nad prawem obrocznem przeciw duchowieństwu, wyraził się, że to prawo nie ma być „obroną ze strony państwa, ale aktem pewnéj szlachetności państwowéj, aby ci, którzy sięgają po obrok państwowy, nie potrzebowali się wstydzić, gdy się opierać będą prawom państwa.“ Voidel użył też po raz

pierwszy wyrażenia „majestatu prawa“, którego tyle nadużywali liberalni posłowie i prasa pruska. „Il faut enfin, wyrzekł on, que tous les citoyens courbent la tête devant la majesté des lois.“ Mowa Voidela wywołała oburzenie u wszystkich członków zgromadzenia, którzy jeszcze zdźbło usposobienia kościelnego zachowali. Zapowiadała gwałtowne środki, przed któremi zadrżało wielu z tych nawet, co duchowieństwu nie sprzyjało. Mirabeau jednak i Barnave swym wpływem i mowami dokazali u większości liberalnéj, że otwartą została natychmiast dyskusya nad projektem. Ten pospiech w obradach i uchwałach nieprzyjaznych Kościołowi środków jest charakterystyczną cechą francuzkiéj rewolucyi. Ten pospiech wzięła sobie za wzór niejedna Izba deputowanych za dni naszych podczas obrad nad kościelno-politycznemi prawami. Biskup z Clermont, Mgr. de Bonnal zaklinał zgromadzenie, aby się wstrzymało przynajmniéj tak długo, aż nadejdzie odpowiedź z Rzymu, czy i o ile może duchowieństwo przyjąć cywilną konstytucyą, dowodził, że wszyscy duchowni są w zasadzie wierni narodowi i królowi i słuchają praw państwowych, ale tylko w sprawach politycznych, w religijnych zaś jedynie Kościołowi mogą być posłusznymi. Mirabeau, lękając się wpływu mowy Biskupa, używał wszelkich sił dyalektyki, aby zapobiedz zwłoce, jakiéj domagało się duchowieństwo. Ks. Maury, jeden z najdzielniejszych mówców katolickich i najenergiczniejszych obrońców praw Kościoła w zgromadzeniu, zbijał gruntownie punkt po punkcie mowę swego jadowitego poprzednika. Dwie godziny trwało jego świetne przemówienie, wśród ustawicznego przerywania, objawów gniewu i złości po stronie lewicy.

Więc wy nie słuchacie nas, wołał w końcu ks. Maury, otóż Europa cała słucha nas i dowie się, jak to zgromadzenie sobie z nami postępuje. Uważacie tych za waszych przyjaciół, którzy się zbogacili w rewolucyi, a nas, których rewolucya obdarła ze wszystkiego, macie za nieprzyjaciół państwa. W imieniu Boga pokoju prosiliście nas, abyśmy wzięli udział w waszem zebraniu, a teraz kiedyśmy przystali na wasze żądania, tylko obelgi i oszczerstwa na nas rzucacie. Kopiecie nam grób, aby nas pochować, ale wspomnijcie na to, im głębiéj kopiecie grób przez wasze obelgi i obrazy, tem większą gotujecie nam chwałę, z którą kiedyś z tego grobu zmartwychwstaniemy i zyskamy sobie u narodu francuzkiego cześć i poszanowanie, a przychylność, jaką nas otaczać będzie, stanie się najlepszą zemstą za te zniewagi, jakie nam teraz zadajecie. (Na te słowa odezwały się głosy: „do porządku!“) Jakto, mówi mówca, do porządku mnie wzywacie, gdy bronię naród nasz, a nie wołaliście do porządku, gdy łżono i znieważano Biskupów? Jeśli zgromadzenie nie umie uszanować Biskupów, którzy tyle dali dowodów swéj zacności, otóż podziękowanie składam im publicznie za prawdziwie ojcowską troskę, którą pokazują swym owieczkom, broniąc Kościoła katolickiego, który dzisiaj wprawdzie zapoznany, lecz jest najpierwszym Kosciołem całego świata. Jeśli dziś chwalę zacnych tych mężów, czynię to dla tego, że wiem, iż i potomność imiona ich sławić będzie. Strzeżcie się przeto prześladowania, bo to nie dobrze czynić kogo męczennikiem. Wiem, że nasi Biskupi są gotowi na wszystko, ale dla was nie jest zaszczytnie prześladować tych, którzy modlić się potrafią za swych prześladowców. Choćby nie zdobyli sabie przez śmierć bohaterską waszéj przychylności, to przyznać jednak musicie, że nie utracą waszego szacunku i poważania.“

Z deputowanych lewicy przemawiał jeszcze najzażartszy nieprzyjaciel katolików Camus i przedstawiał niebezpieczeństwa dla kraju ze zwłoki uchwalenia prawa o przysiędze. Większość radykalna, posłuszna swym przywódzcom, z szybkością nadzwyczajną przedyskutowała i uchwaliła pojedyńcze artykuły tego prawa, składającego się z 8 paragrafów. Ustanowiono tedy, aby każdy ksiądz składał przysięgę na konstytucyą cywilną duchowieństwa, na księży zaś upornych i na wszystkich, którzy im w uporze dopomagają, nałożono surowe kary, jako to: złożenie z urzędu, odjęcie praw obywatelskich, uznanie ich za niezdolnych do objęcia jakiego urzędu, karanie ich jako zakłócających porządek publiczny itd. (Dokończenie nastąpi).

---

# Pogląd
## na rozwój i stan obecny Kościoła św.
### w Stanach Zjednoczonych.

Wymownym dowodem boskości naszego Kościoła św. jest jego nagłe, prędkie rozkrzewienie i rozwój nieraz wbrew wszelkim nieprzyjaznym stosunkom i niezmiernym przeciwnościom. Nawrócenia tysięcy niewiernych w jednym dniu, jakie się działy za czasów apostolskich, albo później na misyach wśród dzikich ludzi, jawnie świadczą, iż Pan Bóg sam przez Kościół swój działa zbawienie ludzi. Dziś kiedy Bóg zdaje się szczególniejszą opieką swe Królestwo na ziemi otaczać, taki dowód Boskiéj żywotności Kościoła św. daje nagły i prędki wzrost jego w północnéj Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Nie bez pociechy dla serca katolickiego jest choćiaż krótki rzut oka na te kraje swobody tu z naszéj ucywilizowanéj i od dawna chrześciańskiéj Europy, gdzie Kościół św. tyle doznaje przeszkód a nawet wyraźnie z niewoli wzdycha do innych czasów i innych krajów.

Do Ameryki doszła wiara św. zaraz od początku odkrycia tych nieznanych krain. Hiszpanom należy się pierwszeństwo w téj świętéj sprawie, którzy do środkowéj Ameryki najprzód zanieśli prawdę Bożą. Do północnéj Ameryki też wprawdzie rychło dotarli misyonarze, jednakże niełatwo tu wiara św. znalazła przyjęcie. Między Kuronami w Kanadzie Jezuici z Francyi już w pierwszéj połowie 17 wieku ustalili panowanie Kościoła św.; dzisiejsze więc kraje Unii dotykały i z południa i z północy rychło mieszkańców, znających naukę Jezusa Chrystusa. Anglicy wprawdzie zwiedzali te ziemie na samym końcu 15 i na początku 16 stulecia, ale dopiero 1584 r. pierwszy raz wyprawiło się kilka okrętów, aby zakładać kolonie. Do r. 1603 wyprawy te były daremne; dopiero r. 1606 zawiązały się towarzystwa przez rząd koncesyonowane ku zakładaniu kolonii, i od tego czasu datują się owe wędrówki do Ameryki, które aż po dziś dzień nie ustają. Były to przecież tylko przedsięwzięcia handlowe; nowi koloniści w Ameryce mało się przyczynili do zaszczepienia i rozkrzewienia wiary ś. w Stanach Zjednoczonych, owszem wręcz tamowali wszelkie przyjęcie słowa Bożego. Największy napływ do Ameryki był wtenczas z Anglii, Francyi i Niemiec. W całéj Europie wrzały wówczas na dobre wojny domowe, wywołane nauką Lutra. W Anglii nienawiść przeciw katolikom doszła do najwyższego stopnia. Jakób I (1603—1625), syn Maryi Stuart, kolonizował innowierców w Irlandyi, aby wytępić katolików, a u siebie przewodził w prześladowaniu Kościoła, tak iż oburzył przeciw sobie najznakomitszą szlachtę. Za Karola I (1625—1649) niezgody w samym protestantyzmie, między zborem presbyteryanów czyli purytanów i zborem anglikańskim czyli episkopalnym i independentami dojrzały zupełnie. Król, zaprowadzając obrządki purytanów w Szkocyi i wymuszając wielkie podatki, oburzył cały parlament na siebie. Kromwel stanął na czele parlamentu i wojska, wymógł dekret skazujący króla na ścięcie, purytanów wyrugował z parlamentu i ścigał ich po całym kraju. We Francyi za Ludwika XIII (1610—1643) Richelieu odjął Hugenotom znaczenie polityczne. W Niemczech wrzała wtenczas wojna szwedzka. Gustaw Adolf walczył tam o swobody dla wyznania protestanckiego, które edyktem restytucyjnym (1629) było zmuszone oddać wszystkie dobra, Kościołowi katolickiemu zabrane. Wszyscy ci malkontenci i prze-

śladowani przenosili się do Ameryki, zabierając ze sobą nienawiść ku rządom monarchicznym i Kościołowi katolickiemu; mało z pomiędzy nich było ze stanów wyższych rodem lub nauką, ale wszyscy pełni nienawiści przeciw wszystkiemu, co przypominało im cywilizacyą europejską. Najwięcéj kolonii powstało od r. 1620 w Massachusets, New Hamsphire, Rhode-Island, Konnektikut. Kolonie te grupowały się podług zasad i przekonań religijnych i politycznych osadników. Purytanie osiedli najwięcéj w Massachusets, w Wirginii zaś episkopalni czyli Anglikanie. Sami doznawszy skutków gorzkich, z prześladowania religijnego wynikłych, albo do swoich osad nie przypuszczali innowierców, albo też zupełną w zasadzie ogłaszali wolność sumienia i religii. Ta wolność miała być zasadą wszystkich kolonii amerykańskich, ale zachowaną była tylko dla wyznań akatolickich, Kościół zaś katolicki wyjęty był z pod tego prawa. Rząd angielski, protektor kolonii wtórował téj nienawiści ku Kościołowi katolickiemu. Szczególniéj odznaczali się prześladowaniem ku wierze ś. jako też ku wszelkim innym wyznaniom religijnym osadnicy purytańscy w Massachusets. Byli to po największéj części wyznawcy zasad owego Browna, którego rząd angielski wywołał z kraju dla niebezpiecznéj jego nauki. Każde chrześciańskie stowarzyszenie ku czci Bożéj utworzone (taka była jego nauka) jest Kościołem, mającym władzę nieograniczoną we własnych swych sprawach, niezależącym od żadnéj zwierzchności i nieuznającym kapłanów, których współbracia mogą wybrać i również z téj godności każdego według woli usunąć. Wszystko, co przypominało katolicyzm, nienawidzono i prześladowano. Samo żegnanie się, odmawianie pacierza zgrozą przejmowało purytanów amerykańskich. Niejakiś Roger Williams, predykant purytański, którego tolerancyjne zasady pod niebo bywają wynoszone, głośno nauczał, iż krzyż jest relikwią szatana, jest pełen zabobonów i między chrześcianami ani wspomnieć o nim się nie godzi. Za jego czasów krzyże z chorągwi angielskich usunięto, a w r. 1630 urzędnika angielskiego sir Christopher Gardiner wyrzucono z kolonii dla tego, iż go podejrzywano o katolicyzm. Tu w Massachusets ustanowioną była kara na tego, któryby się wzbraniał nie dać pomocy w prześladowaniu innowierców. Podobnie postępowano względem Kościoła katolickiego w innych koloniach, jak Delavare, New Jersey, chociaż nie z taką zaciętością; Hugenoci, osiedli w północnéj Karolinie, jeszcze najwięcéj się zbliżali nienawiścią ku katolicyzmowi do purytanów w Massachusets.

Rząd angielski jak zezwalał i polecał owym stowarzyszeniom kupieckim w oznaczonych stronach nowego świata zakładać kolonie, tak też polecał i pojedyńczym osobom, którym właściwie pewne okręgi ziemi wydzierżawiał. Tak np. książę York odebrał takim sposobem okręg dzisiejszego stanu New-York; W. Penn otrzymał dzisiejszą Pensylwanią; lordowi Baltimore przypadł w udziale Maryland. Wszystkie te kolonie tak przez stowarzyszenia, jako i przez pojedyńczych przedsiębiorców założone, tworzyły każda z osobna pojedyncze państewka, same sobą rządzące, ale razem wspólnie mające z poręki rządu angielskiego naczelnika, który był ich głową jednoczącą. Państewka te miały swe kongresa, które wydawały prawa; każde zaś państewko uformowało się na podstawie tych praw podług własnych rozporządzeń. Kongres tedy ogłaszał wolność religijną, ale każde państewko przyjmowało u siebie tę religią, która większością mieszkańców była panująca; wszystkie zas wydawały prawa przeciw Kościołowi katolickiemu.

Lord Baltimore katolik, odebrawszy od króla Jakóba I list żelazny, wyprawił się do nowego świata na czele uciśnionych i prawie wygnanych katolików i w r. 1632 założył kolonią w Maryland. Była to pierwsza misya katolicka w Stanach Zjednoczonych, lord Baltimore pierwszym misyonarzem. Jako podstawę prawną rządów ogłosili katolicy tolerancyą religijną, szanując każdego przekonanie z osobna; 10 szylingów kary nałożono na tego, któryby kogoś dla zasad religijnych prześladował lub tylko znieważył. Jednakże ta tolerancya szlachetnego i wielce około katolicyzmu w Ameryce zasłużonego lorda Baltimore prędko sprowadziła prześladowanie Kościoła, bo Maryland stał się miejscem ucieczki dla wszystkich przez rząd angielski ściganych purytanów. Jak w Massachusets nikogo z obcego wyznania nie dopuścili do swego kraju, tak w Wirginii episkopalni nie cierpieli nikogo obcego pomiędzy sobą a mianowicie żadnego purytanina; sam rząd angielski wypierał z Wirginii purytanów i kwakrów. Prześladowani i wygnani z Wirginii poszli do Maryland i w r. 1642 założyli pierwszą kolonią. Kiedy urośli w liczbę, wnet swych dobrodziei, u których znaleźli gościnne przyjęcie, zaczęli prześladować, zabraniając im szkół katolickich zakładać a nawet wykonywać praktyk religijnych, tak iż kapłan mógł tylko w ukryciu miewać Msze św. i Sakramenta sprawować. Mac Mahon, akatolik, w swych dziejach Marylandu wyraźnie pisze, iż sami tylko katolicy byli ofiarą nietolerancyi purytanów; sprowadzenie i osiedlenie katolika trzeba było tak drogo opłacać, jak murzyna. Wnet już tylko mała garstka wiernych ostała się wobec takiego prześladowania, których purytanie jako tako cierpieli, sądząc, iż z czasem zupełnie wszyscy znikną.

Prześladowanie Kościoła katolickiego trwało wszędzie, bezustannie i zacięcie w krajach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych aż do rewolucyi, przez którą wybiły się te kolonie na wolność. W r. 1700 wydał rząd angielski ukaz, aby każdego kapłana katolickiego, przestępującego granice prowincyi angielskich w Ameryce, powiesić; na głowę misyonarza katolickiego nakładano znaczne sumy; przez publiczne ogłoszenia dawano za głowę O. Rasles S. J., który przez 37 lat w głodzie i nędzy i zaparciu samego siebie między dzikimi apostołował, nie mniej jak 1000 funt. szt. (19,800 marek), a gdy go nikt nie wydał, napadnięto na wieś, w któréj przebywał i okrutnie go zamordowano. W roku 1733 namiestnik w Filadelfii dowiedziawszy się, iż misyonarz Greaton wystawił kaplicę ś. Józefa, natychmiast denuncyował do Londynu, iż na ulicy Fourth-street wybudowano dom, w którym przeciw ukazowi Wilhelma III Msza się odprawia. Nawet jeszcze roku 1774 na kongresie w Filadelfii, na którym ogłoszono odpadnięcie Stanów od korony angielskiéj i wolność osobistą każdego mieszkańca, nie zdołano ukryć téj nienawiści ku Kościołowi katolickiemu i w adresie do narodu brytyjskiego wyrażono zdziwienie, iż parlament pozwolił w Kanadzie zapanować religii, która tyle zabobonów i bezbożności zawiera, tyle zaburzeń i mordów sprowadziła.

Religia więc katolicka do połowy XVIII wieku w krajach północnéj Ameryki była zakazaną i zacięcie prześladowaną; małe tylko drużyny katolików tu i owdzie w ukryciu się utrzymywały, misyonarze potajemnie tylko tych, którzy byli katolikami, w wierze utwierdzali i łaską Bożą poświęcali. Nowi przybysze katolicy po największéj części z Irlandyi mało dopomagali do utrzymania i rozkrzewienia wiary św. w Ameryce i nie wypełniali nawet przez prześladowanie przerzedzonych szeregów. Przybywali tylko ubodzy, wyparci przez bogatych akatolików, i upadli na duchu wskutek bezustannego prześladowania i opuszczenia moralnego. Czując się bezsilnymi w nowym kraju wobec przeważnéj liczby innowierców, dzierżących panowanie ku zagładzie katolicyzmu, powoli ostygłszy z gorliwości, którą się odznaczali w ojczyźnie, odstępowali od wiary albo zupełnie obojętnieli, nie mając ani dusz pasterzy, ani innéj pomocy ku cierpliwemu znoszeniu prześladowania.

Szczęśliwsze czasy nastały dopiero od ruchów rewolucyjnych północnéj Ameryki. Nigdy rewolucya nie dopomaga do rozwoju Kościoła św., a tem mniéj naczelnicy rewolucyi; nigdzie liberalizm nie sprzyja religii katolickiéj; tu w Ameryce, chociaż może mimowoli i wbrew woli, jednakże stanowczo rewolucya i liberalizm popierał wolność Kościoła katol. W koloniach amerykańskich kwitła swoboda osobista, z któréj wyrodziły się rządy demokratyczne; więc nic dziwnego, iż związek z macierzystym rządem coraz bardziéj luźniał i przebijała się dążność do usamowolnienia. Sposobność do podniesienia chorągwi wolności wszy-

stkich kolonii nadarzyła się, kiedy parlament angielski nałożył podatek stemplowy i od herbaty, a pokój paryzki (1763) dodał ducha i odwagi. Ze bowiem kolonie dotąd nie podnosiły rokoszu przeciw Anglii, pochodziło ztąd, iż czuły się za słabe, a nienawiść ku monarchicznym rządom i ku religii katolickiéj nie pozwoliła im u Francyi szukać pomocy, bo się lękały jéj panowania. Dopiero kiedy przez pokój paryzki Francya oddała Anglii Kanadę i Florydę, gdzie religia katolicka była panującą, kolonie powstały zbrojno przeciw Anglii, zapraszając do rokoszu Kanadę i Florydę, które dla prześladowania religii katol. odmówiły swego współudziału. Koloniści amerykańscy powstający poznali błąd dotychczasowego rządu swego, więc czemprędzéj starali go się naprawić. Washington, wódz wojsk unii, napisał do katolików Indyan w Maine odezwę, a purytanie w Massachusets uroczyście przyrzekli opiekę dla misyonarzy francuzkich. Na zebraniu kongresu w Filadelfii r. 1784 wyraźnie wszyscy żądali pokoju religijnego w koloniach pojedyńczych i postanowili zakończyć prześladowania, które ogólnéj sprawie wielką przynoszą szkodę. Wtenczas też zaraz stanowczo i publicznie zerwano stosunki handlowe z Anglią; Washington na czele wojsk amerykańskich ucierał się z wojskiem angielskiem, a Benjamin Franklin siedział w Paryżu, aby uzyskać pomoc a przynajmniéj w razie szczęśliwego wypadku wojny uznanie wolności kolonii. Była to pierwsza gwiazda nadziei, zwiastująca Kościołowi katol. w Ameryce wolność; katolicy umieli też skorzystać z téj chwili. Charles Carroll of Carroton, zacny bohater patryotyczny, gorliwy katolik, złożywszy całe swe mienie na ołtarz za wiarę, zapałem swoim tak sobie zjednał naczelników powstania i doszedł do takiego znaczenia on i z nim razem wszyscy katolicy, iż obok Franklina należał z bratem swoim Jezuitą John Carroll do poselstwa, wyprawionego do Kanady, aby pozyskać dla powstania tamtejszych mieszkańców. Obaj ci bracia na kongresach natarczywie domagali się równouprawnienia dla swych współwyznawców, w czem ich Washington i Franklin skutecznie popierali. Od samego początku, kiedy Franklin dyplomacyą w Paryżu walczył o wolność, nuncyusz papiezki Doria układał się z nim o prawa i wolność dla katolików i to z takim skutkiem, iż Stolica Apost. już na kongresie w Filadelfii mogła się zapytać obradujących, czy ma ustanowić biskupstwo, czy też tylko prefekturę misyjną. W r. 1776 ogłosiło się 13 prowincyi niepodległemi pod nazwą Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki i tegoż roku ustanowioną została w Baltimore pierwsza prefektura misyjna; O. John Carroll, którego sam Franklin przedstawił, był pierwszym prefektem (ur. 8 stycznia 1735 roku w Maryland). Artykuł 6 ustawy dla nowéj rzeczypospolitéj amerykańskiéj nadawał katolikom wolność i przystęp do wszelkich urzędów. Republikańscy demokraci w pojedyńczych państwach mimo téj ustawy kongresu powoli i nie bez trudności oswajali się z tą myślą, aby prawnie ten artykuł wszedł w życie; nie wszystkie też prowincye od razu przyjęły go do swego kodeksu. W Konnekticut w roku 1816 zniesiono prawo przeciw katolikom; w Massachusets w roku 1834; w New York do r. 1806 żaden katolik do urzędu nie był przypuszczony; w półn. Karolinie jeszcze w r. 1836 tylko ten mógł być urzędnikiem, kto pod przysięgą przyjął prawdziwość protestanckiéj religii. W New Jersey uzyskali katolicy prawnie wolność r. 1834, a w New Hamsphire do dziś dnia nie zniesione prawo, usuwające katolików od urzędów, chociaż katolicy doznają tam wszelkiéj swobody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** Ze wszystkich niemal dyecezyi katolickich w Prusach odzywają się głosy ubolewania nad zmniejszającą się liczbą młodzieży, poświęcającéj się stanowi duchownemu, pomimo że na studyach teologicznych w akademiach prowincyonalnych po kilkudziesięciu znajduje się studentów. I zaiste jest nad czem ubolewać, jeśli się zważy na ten coroczny ubytek kapłanów przez śmierć i na ten brak powołania, który nie zdolen ani w części zapełnić szczerb i powetować strat, jakie poniósł Kościół katol. w Prusach przez lat kilka kulturkampfu. Smutna czeka przyszłość tenże Kościół i katolików, jeśli walka kulturna, czasów dzisiejszych prąd antyreligijny i materyalistyczny, rozpierający się po szkołach i zarażający umysły młodzieży, wyziębiać będą w jéj sercach wszelkie wyższe idealniejsze poczucie, wszelką myśl poświęcenia i ofiary, a nawet budzić wstręt do tego stanu, który jest solą i światłem świata. Jeżeli mają prawo skarżyć się katolicy Niemcy na ten brak powołania, to my o ileż więcéj mamy powodów do skarg? Od kilku lat, po wyświęceniu alumnów, którzy dla rozwiązania seminaryów zakłady te opuścić i gdzieindziéj studya ukończyć byli zmuszeni, bardzo mało kto poświęca się zawodowi duchownemu. O ile wiemy, kształci się obecnie trzynastu tylko młodzieńców w teologii na różnych zakładach zagranicznych. Jeśliby walka kulturna dłużéj potrwać miała, a nawet gdyby się i wkrótce skończyła i seminarya otworzono, to dopiero za kilka lat możnaby się spodziewać nowego przybytku sił, — to któż zapełni te szeregi duchowieństwa, przerzedzone dzisiaj nadzwyczaj? W opłakanem położeniu naszem brak kapłanów, to wielka klęska nie tylko dla Kościoła w naszych dyecezyach, ale i dla narodu. Nie potrzebujemy zapewnie się rozwodzić nad tem, jakie stanowisko zajmują u nas duchowni, jak wielkie i ważne mają do spełnienia zadania, aby wykazać, jakiemby nieszczęściem był dla nas brak kapłanów. Komu więc nie obojętną nasza przyszłość, losy tego odłamu narodu w archidyecezyach naszych, ten z przerażeniem patrzeć powinien na ten objaw oziębłości dla stanu duchownego pomiędzy nami, grożący archidyecezyom naszym głodem słowa Bożego i łask sakramentalnych, i otwierający nowe drogi dla germanizacyi. Przedewszystkiem starać się powinni o to sami kapłani, aby wyszukiwać młodzież zdolniejszą, rozbudzać w niéj ducha powołania i przygotowywać sobie następców. Że w latach ostatnich tak się pomnożyły u nas zastępy duchownych, to główną zasługą jest starszych kapłanów, którzy uczyli, przysposabiali a nawet nie szczędzili funduszów na wykształcenie nowych lewitów. Iluż to młodszych księży zawdzięcza temu błogiemu wpływowi proboszczy w miejscach rodzinnych, to że się poświęcili na służbę ołtarza. Niech ten przykład gorliwości troszczącéj się o zachowanie wiary katolickiéj w przyszłych pokoleniach będzie i dzisiaj bodźcem do zaciągania nowych żołnierzy do milicyi kościelnéj.

Ks. Fabisz, kapłan z naszéj dyecezyi, złożył w Wyrcburgu summa cum laude egzamin doktorski po napisaniu dysertacyi na temat: „Quid Poloni gesserint adversus schisma occidentale synodosque Constantiensem et Basileensem.“

**Dyecezye polskie.** Królewskie rejencye w Gdańsku i Kwidzynie cofnęły wskutek znanego okólnika ministra rozporządzenie, przez które kapłanom niektórym pozwolenie udzielania nauki religii odjęte zostało, postawiły jednak za warunek, aby się księża trzymali ustanowionego przez władze rządowe planu. Ponieważ w dyecezyi jest Biskup, od jego decyzyi zależeć będzie postawa duchowieństwa. Nawiasem wspominamy, że w dyecezyi monasterskiéj bodaj duchowieństwo zgodzi się na to, aby landraci, burmistrze i inspektorowie szkolni sortowali księży, którym można powierzać naukę religii a którym nie, gdyż państwu prawa tego przyznać nie można. W każdym razie całe duchowieństwo katolickie solidarnie winno się w téj sprawie oświadczyć; sądzimy, że nikt takiego odznaczenia wobec swoich współbraci od rządu nie przyjmie. — Jak opłakane stosunki panować muszą w szkołach galicyjskich, pokazuje nam pismo Najprz. Biskupa przemyskiego ks. Hirschlera, wystósowane do Rady szkolnéj, w którem Biskup się żali

na brak wychowania religijnego w niższych i średnich szkołach. Przedewszystkiem żąda ks. Biskup, aby uczniowie gimnazyów i szkół realnych byli zobowiązani przystępować co rok cztery razy do Sakramentów św. i uważa za zgubne, że przy egzaminach dojrzałości nie pyta się nikt o wiadomości z religii, co niewątpliwie przyczynia się mocno do owego indyferentyzmu i ignorancyi straszliwéj w rzeczach religii, jaką się odznacza dorastająca generacya. W końcu zwraca ks. Biskup uwagę Rady szkolnéj na zgubny wpływ, jaki wywierać musi na umysł i religijne przekonanie uczni ustanawianie innéj wiary albo bez wiary nauczycieli przy szkołach katolickich. Na uzasadnienie tego punktu przytacza ks. Biskup obok innych ten oburzający fakt, że Rada szkolna powierzyła kierownictwo katolickiéj szkoły ludowéj jakiemuś Żydowi, i dopiero po energicznym proteście ze strony gminy go usunęła. Niewątpliwie, że jeśli w takim duchu wychowywać się będzie młodzież, sprawdzą się słowa dostojnego Biskupa: „Przepaść, jaką dzisiejszy system szkolny kopie pomiędzy szkołą a Kościołem, pomści się kiedyś straszliwie na ludzie i społeczeństwie!" — Na kanonią gremialną przy Kapitule przemyskiéj, fundacyi hrabstwa Drohojewskich, zaprezentowany został ks. Jan Kniaz de Kozielsko Puzyna, wikaryusz z Przeworska.

**Niemcy.** Radzca Hübler powrócił do Berlina na święta — po N. Roku wraca do Wiednia — dowód to, że rokowania o pokój z Kościołem toczą się daléj. — W archidyecezyi kolońskiéj umarł 23 grud. długoletni poseł i członek centrum ks. dr. Lindemann, proboszcz w Niederkrüchten, mąż uczony, znany z wielu dzieł a głównie ze znakomitéj „Historyi literatury niemieckiéj." Nazywano go często „katolickim Vilmarem." — Duchowny starokatolicki, który długi czas przebywał w Nissie, Jaśkowski, otrzymał nominacyą na proboszcza w pewnéj parafii nad Saarą. Tymczasem prezes naczelny zaprotestował. „Biskup" Reinkens zaapelował do trybunału kościelnego w Berlinie. Dziwna ironia losu, że protest naczelnego prezesa spotkał najprzód starokatolika! — W Elbigenalp w Tyrolu rozstał się z tym światem w wieku 87 lat ks. Lechleitner, który królowę-matkę bawarską (pruską księżniczkę) przygotował do przejścia na łono Kościoła katolickiego. Królowa wzięła udział w pogrzebie.

**Rzym.** Podajemy na innem miejscu dekret św. Kongregacyi Obrzędów, konstatujący prawdziwość dwóch wielkich cudów, wydarzonych za przyczyną błog. Jana Chrzciciela de Rossi (de Rubeis), kanonika bazyliki kolegiackiéj św. Maryi in Cosmedin, i to wydarzonych w rok po beatyfikacyi Jana de Rossi (1860). Uroczyste ogłoszenie tego dekretu odbyło się na posiedzeniu papiezkiem 14 grudnia roku bieżącego to jest w 3 niedzielę Adwentu. Referentem w téj sprawie był Jego Eminencya nasz Kardynał-Prymas. Dekret Stolicy Ap. poprzedziły, według zwyczaju, trzy posiedzenia plenarne, na których wszelkie możliwe zarzuty dokładnie zbadane zostały. Trzecia z tych sesyi odbyła się w miesiącu lipcu w obecności Ojca św., który zatwierdził wyrok św. Kongr. Ogłoszono zaś wyrok uroczyście w wspomnioną niedzielę. Ojciec św. po odprawieniu Mszy św. w swéj prywatnéj kaplicy udał się w towarzystwie prałatów dworu do sali tronowéj, gdzie się znajdowali J. Em. Kardynał Bartolini, prefekt Kongr. Obrz., Kardynał Ledóchowski, referent w sprawie kanonizacyi i inni. Obecnemi nadto były deputacye księży i kapituł różnych kościołów, kongregacyi i zakładów, które za życia bł. de Rossi miały z nim jakikolwiek związek. Po odczytaniu dekretu przez sekretarza Kongreg., Mgra Ralli, zbliżył się Kardynał Monaco la Valetta do tronu i wyraził podziękowanie w imieniu obecnych i całego duchowieństwa, oraz wszystkich wiernych Rzymu. Na to odpowiedział Ojciec św. przesliczną mową:

„Wspomniałeś w samą porę, Eminencyo, o cnotach kapłańskich i duchu prawdziwie apostolskim błog. Jana Chrzciciela de Rossi, którego Pan wsławia nieustannie, nawet za dni naszych, blaskiem cudów. Radujemy się mocno z ogłoszonego co dopiero dekretu, ustanawiającego i potwierdzającego prawdziwość dwóch z tych cudów, zdziałanych przez Boga za jego przyczyną, a przygotowującego drogę do innego uroczystszego jeszcze dekretu, którym, jak się spodziewamy, przyznaną mu zostanie cześć i chwała Świętych. — W czasie tak srogiéj nienawiści przeciwko duchowieństwu katolickiemu, w czasie tylu agitacyi i zabiegów ze strony ludów, pragnących osięgnąć szczęście, jakiego od dawna daremnie wyglądają, w epoce tak wielkiego egoizmu i takiego upadku moralności, jest to z pewnością szczególniejszem dobrodziejstwem Opatrzności, że można ludowi chrześciańskiemu postawić za wzór i dać mu za opiekunów takich bohaterów, jak błog. de Rossi. Idąc w ślady św. Filipa Nereusza, był on prawdziwym apostołem Rzymu, który nauczał słowy, budował przykładem, uświęcał wytrwałem i nieznużonem wykonywaniem czynności swego św. urzędu. Ożywiony najczulszą i najczynniejszą miłością, pracował z podziwienia godną troskliwością nad dobrem dusz i ciał pomiędzy warstwami potrzebujących; ubodzy, chorzy, obcy, ograniczeni w rozumie, nieznający nauki wiary byli głównym przedmiotem najczulszych jego starań. Olśniewany blaskiem jego wielkich cnót, chodzący w świetle jego wzniosłych nauk, cały Rzym postępował za nim ze czcią, otaczał go szacunkiem i miłością i całował gorąco tę rękę, rozrzucającą na korzyść biednych i nieszczęśliwych skarby, jakich dostarczała mu pobożność i miłosierdzie bogatych. — O gdyby słudzy Boży naśladowali wiernie takie wzniosłe wzory, ileżby Kościół doznawał ztąd pociech, o ile szczęśliwsze i spokojniejsze byłyby społeczeństwa religijne i świeckie. Doświadczenie bowiem stwierdza, że w obec potężnéj siły ducha Pańskiego, jaki się objawia w słowach i czynach jego wiernych sług, w obec przykładów miłości, łagodności, bezinteresowności, poświęcenia, prędzéj czy późniéj serce ludzkie skruszeje i niewątpliwie zamiast nieufności i podejrzeń przeciwko kapłanowi katolickiemu zrodzi się w tem sercu ufność, zamiast nienawiści miłość, zamiast szyderstwa i pogardy cześć głęboka. A skoro raz tylko ogarnie duszę tego rodzaju usposobienie, łaska Boska nie pozostanie bezczynna: wiara wygasła lub osłabiona ożywi się, zepsute obyczaje naprawią się, a wpływ religii z większą skutecznością działać, obfitsze owoce wydawać będzie. Wonczas gniew Boży się uciszy; a w łonie rodzin chrześciańskich, jak i w łonie państw i miast zakwitnie porządek i spokój. — W pokorze Naszego serca błogosławimy dobroć Boską, że na pociechę dla ziemi wzbudziła w czasach Nam tak bliskich, w osobie błog. de Rossi kapłana takiéj duszy; błogosławimy Ją, że raczyła tak właściwie w czas stosowny dla Naszéj epoki wsławić go, stawić przed oczy jego wielki wzór i obdarzyć ludzi jego potężną przyczyną. Oby duchowieństwo rzymskie, przejęte wielkością i świętością swego powołania, rozumiejąc stosunki czasu tak nieszczęśliwego, jakiegośmy się doczekali, stało się godnem téj opieki i przyswajało sobie coraz bardziéj cnoty téj gorliwości kapłańskiéj i apostolskiéj miłości. Mamy pewność, że Błogosławiony w niebiesiech błagać będzie Boga, aby w kapłanów wpajał tego ducha, jakim był ożywiony na ziemi i zlewał na miasto Rzym dobrodziejstwa, który tak bardzo ich potrzebuje, a które tak szczodrobliwie świadczył w czasie swéj ziemskiéj pielgrzymki. Z tą słodką nadzieją w sercu udzielamy na dowód Naszéj szczególniejszéj miłości błogosławieństwo Apostolskie wszystkim tutaj obecnym, Kapitule, która miała szczęście zaliczać Błogosławionego pomiędzy swych członków, kapłanom pobożnego Stowarzyszenia ochrony dla biednych św. Galli, które tak bardzo kochał, i całemu duchowieństwu rzymskiemu. Benedictio Dei itd."

Kongregacya św. Obrzędów odbyła w obecności Ojca św. dnia 16 grudnia 1879 r. posiedzenie jeneralne, na którem Kardynałowie i konsultorowie św. Kongregacyi oddali po raz trzeci swe głosy co do bohaterskich cnót czcigodnego Wawrzyńca z Brindes, z zakonu Kapucynów. Votum to jest ostateczne i pozostaje w tajemnicy. Ojciec ś. wyda następnie swój sąd; jeśli sąd ten wypadnie korzystnie, proces beatyfikacyjny daléj toczyć się będzie.

Dzienniki liberalne włoskie przy każdéj sposobności rozgłaszają, jakich to swobód i niezależności używa Ojciec św od r. 1870. Tymczasem fakta zadają kłam słowom. Papież wystawiony jest na szpiegostwo, jakiego drugiego na całym nie ma świecie, a szpiegostwem tem głównie liberalna prasa się bawi. Wie ona i rozpisuje się co chwila o wszystkiem, co się dzieje w Watykanie, kto tam przychodzi, jakie się odbywają zebrania, o jakich sprawach tam traktują, jakie uchwały zapadają; nie ma ani jednego dziennika liberalnego, któryby nie miał jakiegoś zaufanego w Watykanie, co mu donosi o wszystkich tajnych

i publicznych sprawach, a nawet o intencyach Papieża. Prawdziwie nie ma na świecie osoby, którąby tak pilnie strzeżoną była, jak Papież, a przynajmniej osoby, z któréjby czynności rzekomych dzienniki liberalne tak skrupulatnie zdawały sprawę. Papież Leon XIII nie może uczynić żadnego kroku, powiedzieć jednego słowa, wydać jakikolwiek rozkaz, któregoby nie wyszpiegowano i nie krytykowano. Odznacza się w tym rzemiośle „Popolo romano“. Fakt, jaki się wydarzył w ostatnim czasie, świadczy wymownie, jak straszliwie ścieśniono wolność Ojca św. w Rzymie. Na zamku Castel-Gandolfo znajdowało się do 30 talerzy (majolików), po większej części potłuczonych, nie należących do żadnego archeologicznego lub artystycznego zbioru. Na rozkaz Ojca św. sprzedano je a za nabyte pieniądze zakupiono drogocenne przedmioty dla muzeum watykańskiego. Dzienniki liberalne podniosły wrzawę, że Papież trwoni własność narodową. Rząd wmięszał się w tę sprawę i na mocy prawa gwarancyjnego, które zakazuje sprzedaży starożytności, zatradował majoliki u księcia Verdura, który je kupił. Rzecz tę poruszono w Izbie deputowanych, a na interpelacyą odnośną odpowiedział minister Villa, że nawet muzea w pałacach papiezkich należą do własności narodowéj. Prawo gwarancyjne, którego Stolica św. nigdy nie uznała, ani przyjęła, jest aktem gwałtu, a więc wszystko, co na mocy tego prawa ogranicza władzę papiezką, jest gwałtem. Lecz nawet sama ta ustawa, orzekająca w § 5, „że muzea, biblioteki i archeologiczne zbiory, znajdujące się w apostolskich pałacach Watykanu, Lateranu i Castel-Gandolfo, nie mogą być sprzedane,“ nie może tutaj być zastosowaną, gdyż talerze te należały do sprzętów, używanych w pałacu. Jest to więc gwałt, posunięty do ostatecznego stopnia, aby ukrócać i ograniczać wolność rozporządzania prywatną własnością. W taki to sposób brutalny traktują Ojca św. Włosi, którzy nie tylko umieli wedrzeć się do muzeów i galeryi papiezkich, lecz nawet do mieszkania Ojca ś. Po zasekwestrowaniu talerzy w Castel-Gandolfo zaanektują krzyże i kielichy kosztowne w zakrystyach papiezkich i obedrą Watykan, jak obdarli cały kraj. Położenie Ojca św. w Rzymie staje się z dnia na dzień nieznośniejsze. Rewolucya idzie al fondo. Sprawa talerzy oddana tymczasem pod rozstrzygnięcie sądów. Ojciec św., mimo że ma do nich wyłączne prawo, dowiedziawszy się, że niektóre mają rzeczywiście artystyczną wartość, nakazał je odkupić, aż przez to nowy dał dowód swego pojednawczego usposobienia. — Stolica św. zawiązała, jak donosi „Monde“, rokowania z Rumunią o przywrócenie hierarchii katolickiej w temże księstwie. Rząd rumuński przyjął bardzo chętnie propozycye Stolicy św. i polecił wikaryuszowi apostolskiemu w Rumunii Mgr. Paoli sprawę tę załatwić w Rzymie. — Z dniem 1go stycznia ma tu wychodzić dziennik nowy p. t. „Conservatore“ jako organ konserwatystów narodowych, którzy chcą pogodzić przywiązanie do króla, ojczyzny i konstytucyi z szacunkiem dla religii panującej we Włoszech. Ciekawiśmy, w jaki sposób zdoła spełnić to zadanie partya i jéj dziennik, niezawodnie kosztem religii, bo kto paktuje z rewolucyą, nie może być sprawiedliwym dla Kościoła. — Dnia 14 grudnia poświęcił Mgr. Anvitti, jako specyalny delegat Papieża, nowo założoną ochronę dla nawracających się kobiet rozwiozłych. Ubogi Franciszkanin powziął plan do tego dzieła i dokonał go z ofiar katolików rzymskich i zagranicznych. Koszta gmachu i urządzenia wynosiły 200,000 fr. Zakład powierzono kierownictwu Sióstr z zakonu ś. Piotra z Alkantary; pomieścić się w nim zdoła 300 osób bez zakonnic. Opiekę nad zakładem przyjął komitet złożony z pań arystokracyi rzymskiéj. Około 100 pokutujących niewiast zamieszkało w tym gmachu 20 grudnia. Pobyt w ochronie ustanowiony jest na 3 lata, po których komitet pań starać się będzie umieścić stosownie te pokutnice, które złożyły dowody swej poprawy.

**Francya.** Izba deput. okroiła pensyą Biskupów, Senat przywrócił pozycyą budżetową, Izba odrzuciła uchwałę Senatu, a ten skłonił głowę przed werdyktem kulturników Izby i dał swe placet na zmniejszenie pensyi, tak że dzisiaj Biskupi pobierają takie dochody, jak na początku bieżącego stulecia. Radykałom chodziło głównie o to, aby Biskupom odjąć sposobność dawania jałmużny. Chcą dopomagać biednym na koszt skarbu państwa, byle tylko jałmużna nie przechodziła przez ręce Biskupów i nie była udzielaną w imię Boga. Deputowany Bontoux oświadcza w „Univers“, że katolicy wspierać będą swych Biskupów, i że sam przesłał w tym celu Biskupowi swej dyecezyi Gap 5000 fr. — W walce kulturnéj sekunduje Izbie radykalniejsza jeszcze od niéj municypalna rada paryzka. Odrzuciła ona budżet wyznań i zażądała zwrotu kościołów do świeckich celów. Mowa, jaką przytem wygłosił radny Roche, krewny Biskupa, przypomina żywo komunę. Rząd dzisiejszy Francyi nie może takiem szybkiem tempo pędzić do komuny i dla tego uchwały rady miejskiéj unieważni. — Nowe prawo o ubóstwie wyklucza księży z zarządu funduszami dla ubogich i daje rządowi i radom municypalnym prawo obsadzania do połowy miejsc. Jaki użytek z tego przywileju robi rząd, pokazuje fakt wydarzony w Angers, siedzibie Biskupa Freppela, gdzie minister przewodniczącym mianował pastora protestanckiego. Miasto Angers liczy 60,000 katolików, 10 proboszczy katolickich, protestantów zaś bardzo mało. I pastor protestancki będzie rządził szpitalem, założonym i udotowanym przez katolików, trzema katolickimi kapelanami i 60 Siostrami miłosierdzia! Biskup Freppel zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu w liście do ministra, to samo uczyniło 10 kat. proboszczy; do tych protestów przyłączyli się mieszkańcy miasta w znacznej liczbie. — Dnia 24 grudnia oddał ducha Bogu Mgr. Ludwik Karol Féron, Biskup z Clermont, senior episkopatu francuzkiego a może i całego katolickiego. Urodził się 1793 r. a dyecezyą swą zarządzał jako Biskup 46 lat.

# Dekreta św. Kongregacyi.

## DECRETUM

## ROMANA SEU JANUEN.

### CANONIZATIONIS
### BEATI JOANNIS BAPTISTAE DE RUBEIS
### CONFESSORIS

Canonici Basilicae Collegiatae Sanctae Mariae in Cosmedin.

**Super dubio**

„An, et de quibus Miraculis constet in casu et ad effectum de quo agitur?“

Ineffabili providentia, qua pro temporum vicibus Deus Ecclesiam suam opportunis adsistit auxiliis, et fidelium saluti consulit, plures superiori saeculo excitavit viros virtutum splendore conspicuos, ut inter persecutiones, quibus impetebatur Ecclesia, et acerbiores quae imminebant, in iis haberetur Christianae perfectionis exemplum, et praesens suffragiorum praesidium. Hos inter sanctitatis heroes misit Dominus Beatum Joannem Baptistam De Rubeis evangelizare hac potissimum in Urbe pauperibus. Animarum enim zelo exardens erga cujusque conditionis homines, sed abiectissimos praecipue de plebe hospitio Sanctae Gallae exceptos, publicis adhortationibus, ac privatis colloquiis mira et indefessa patientia rusticanos erudiens, quamplurimos Christo lucratus est: factus quippe infirmis infirmus ut omnes faceret salvos. Nullis siquidem laboribus parcens, et confessiones audiendo, et invisendo aegrotos phthisi speciatim tabescentes, in excolenda Domini vinea operarius impiger laboravit. Fuit itaque ipse exemplum omnibus in conversatione, in caritate, in castitate, singulariter vero Christi ministris, ut exemplum eius imitantes animarum curam eo alacrius intenderent, quo veterator christianorum hostis callidiori astu fidei veritati morumque honestati insidiaretur. Evangelii tandem ministerii laboribus penitus consumptus requievit in osculo Domini anno sexagesimo quarto anteacti saeculi, triduo ante Philippi Neri festum, ejus gloriam celebraturus in caelo, cuius in terra fuerat studiosissimus imitator et cliens. Sanctitatis autem fama, quam virtutum praestantia, et caritate in proximum vivens obtinuerat, latius post obitum eius percrebuit, prodigiorum testimonio, quibus Dominus hunc suum fidelem ministrum clarificare dignatus est.

Haec profecto omnia post maturam, ut moris est, Sacrorum Rituum Congregationis disquisitionem apostolicae auctoritatis Decretis confirmata fuere, ac Pius Papa IX sa. me. Joannem Baptistam De Rubeis Nonis Martii anno MDCCCLIX Beatitatis gloriam promeruisse solemniter pronunciavit. Dominica autem V post Pascha insequentis anni Beatificationis ejus solemnitas celebrata est. Brevibus vero diebus post hujusmodi festum, Beati Joannis Baptistae nomen novis planeque mirificis prodigiis Deus illustravit, ita quodammodo ostendens efficaciam suffragiorum ad impetrandam corporum valetudinem, illius, qui in vita sua totus fuerat in procuranda animarum salute.

Duo itaque eaque praeclara miracula Beato Joanne Baptista intercedente patrata Sacrae Rituum Congregationis examini a Postulatoribus proposita, discussa primo fuere in antepraeparatorio conventu penes Rmum Cardinalem Miecislaum Ledochowski Causae Relatorem decimo kalendas Martii anno MDCCCLXXVII; secundo in praeparatoriis comitiis quarto decimo kalendas Februarii hoc an. MDCCCLXXIX in apostolico Vaticano Palatio ante Rmos Cardinales Sacris Ritibus tuendis praepositos; tertio tandem in generali Congregatione eodem anno decimo tertio kalendas Julii coram Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII in Vaticano habita in qua Rmus Cardinalis Relator dubium proposuit: „*An, et de quibus Miraculis constet in casu et ad effectum de quo agitur?*“ Singuli autem quotquot aderant tum Patres Consultores, tum Reverendissimi Cardinales unanime ediderunt suffragium.

His vero auditis, Sanctissimus Dominus Noster iuxta piissimum Romanorum Pontificum morem, antequam suam pronunciaret sententiam, attenta negotii gravitate, hortatus omnes enixe est ut superni luminis et consilii opem a Deo implorarent.

Re autem mature perpensa, fervidisque iteratis precibus, supremum ac definitivum Decretum proferre statuit. Hac itaque die, Do-

minica scilicet tertia sacri Adventus, postquam divinam Hostiam obtulit in privato Pontificio Sacello ad suam Vaticanam nobiliorem aulam pergens solio sedit, et ad se accitis Rmo Card. Dominico Bartolini Sacrorum Rituum Congregationi Praefecto, et Rmo Card. Mieczislao Ledochowski Causae Relatore, simulque R. P. Laurentio Salvati S. Fidei Promotore, meque infrascripto Secretario, iisque adstantibus solenniter declaravit: *„Constare de duobus Miraculis in secundo genere a Deo patratis intercessore Beato Joanne Baptista De Rubeis, nimirum de primo: Instantaneae perfectaeque sanationis Mariae Sartori a tumore encephaloideo ventriculi cum immediata corporis habitus et iamdiu extinctae lactis secretionis restitutione; de altero vero: Instantaneae perfectaeque sanationis Sor. Mariae Teresiae Leonori a fungositate scirrhosa tonsillarum cum discrasia exulcerativa universali.“*

Hoc autem Decretum publici juris fieri, et in Sacrorum Rituum Congregationis Acta referri mandavit. Die XIV Decembris MDCCCLXXIX.

D. Card. Bartolinius, S. R. C. Praef.

L. † S. Placidus Ralli, S. R. C. Secr.

Ostatni **dekret św. Kongregacyi Obrzędów co do rozdzielania Komunii św. podczas Mszy rekwialnych** nie jest jeszcze ogólnie znany i dla tego podajemy go tutaj. Na pytanie: „An Sacerdos possit aperire Ciborium ad communicandos fideles in paramentis nigris?“ odpowiedziała ś. Kongregacya: „Affirmative seu posse in missis defunctorum cum paramentis nigris sacram communionem fidelibus ministrari, etiam ex particulis praeconsecratis, extrahendo pyxidem a tabernaculo. Posse item in paramentis nigris ministrari communionem immediate post missam defunctorum: data autem rationabili causa immediate quoque ante eamdem Missam; in utroque tamen casu omittendam esse benedictionem. Missas vero defunctorum celebrandas esse omnino in paramentis nigris, adeo ut violacea adhiberi nequeant, nisi in casu quo die 2 Novembris sanctissimae Eucharistiae Sacramentum publicae fidelium adorationi sit expositum pro solemni oratione 40 horarum, prout cautum est in decreto sacrae hujus Congregationis die 16 Sept. anni 1801. Et ita decreverunt, ac ubique locorum si Ssmo Domino nostro placuerit, servari mandarunt die 27 Jun. 1868. Sanctitas Sua, Pius IX decretum Sacrae Congregationis approbavit et confirmavit die 30 Julii anni ejusdem.

Dekret ten objaśnia, że w czasie żałobnéj Mszy św. można dawać Komunią św. Konsultorowie odwoływali się na 3 ważne powody: 1, Trident. sess. 22 oświadcza, Synodum optasse, ut in singulis Missis fideles adstantes.... communicarent, wyjątku więc nie czyni co do Mszy rekwialnych; 2, w tych Mszach odbywa się Offertoryum i Komunia, co stoi w ścisłym związku z Komunią ś. wiernych; 3, rubryki Missale podają dokładnie, co należy opuścić w Mszach ś. żałobnych, o komunii zaś wiernych nic nie wspominają. Dekret powyższy przypomina także, że Msze żałobne mogą być tylko w czarnym kolorze odprawiane. Nowe zaś postanowienia zawarte w dekrecie są następujące: 1, że fioletowe aparaty mogą być używane do Mszy śś. żałobnych w kościele, gdzie jest 40godzinne wystawienie Najś. Sakramentu w dzień Zaduszny; 2, że św. Komunia może być bezpośrednio po a nawet przed Mszą ś. żałobną rozdzielaną. Jest to nowe postanowienie, gdyż rubryki Rytuału rzyms. mówią tylko o Komunii ś. po za Mszą: Sacerdos indutus stola coloris officio illius diei convenientis (Niektórzy używają do Komunii ś. zawsze białéj stuły, podczas gdy rubryki przepisują kolor dnia); 3, że nie udziela się błogosławieństwa komunikującym. Dla tych 3 nowych punktów musiano dekret przedłożyć Ojcu św. do zatwierdzenia, gdyż Kongr. Obrz. nie może nic sama postanawiać i jest upoważnioną tylko do objaśniania świętych zwyczajów.

## Piśmiennictwo kościelne.

**Biblioteki Kaznodziejskiéj, Czasopisma poświęconego Kaznodziejstwu,** którą po 8-letniéj przerwie począł obecnie wydawać na nowo ks. J. Stagraczyński, pleban z Wonieścia, wyszedł jeden zeszyt na Styczeń i Luty i zawiera 22 kazań na święta i niedziele aż do niedzieli III w Poście, oraz 3 kazania pasyjne o męce Pańskiéj. Z wydrukowanego w naszem piśmie ogłoszenia wiadomo, że wydawca podjął się na nowo dostarczania peryodycznego duchowieństwu polskiemu najlepszych kazań nie tylko znakomitszych starszych, ale i nowszych słynniejszych kaznodziejów polskich, oraz i niemieckich, zwłaszcza Schuena, Biskupów: Ehrlera, Eberharda, Kettelera, Cohnara i innych. To też w poszycie wyszłym co dopiero z pod prasy znajdujemy obok 3 kazań, jak się zdaje nowszych oryginalnych polskich, 3 kazania ks. Rydzewskiego, 4 ks. Balsama, a z niemieckich przetłomaczonych lub w streszczeniu podanych 6 kazań Schuena, 3 Biskupa Ehrlera, 1 Zollnera i 1 Wenedicna. Zdaniem wydawcy, z niemieckich kaznodziejów Schuen jest najpraktyczniejszy dla ścisłego logicznego rozkładu i dla stylu poważnego, w którym nie ma ani jednego słowa zbytecznego; z ojczystych zaś stawia ks. St. najwyżéj Balsama i nazywa go, mianowicie w kazaniach adwentowych, niezrównanym dramaturgiem. O ile charakterystyka ta jest prawdziwą, pozostawiamy do ocenienia szan. konfratrom. Przejrzawszy pierwszy poszyt, przyznajemy, że wybór jest dobry, kazania są treściwe, pełne pięknych i wzniosłych myśli, często oryginalnych i uderzających, styl potoczysty, tu i owdzie jędrny, gdzieniedziéj rzewny, dykcya łatwa, temata dobrze rozłożone i logicznie przeprowadzone, tak że mogą służyć niejednokrotnie za wzór dla naszych duchownych, nieraz bardzo dobrze spożytkowane być mogą. Nie możemy jednak powstrzymać się od zarzutu, że cechą charakterystyczną tego zbioru jest wyłącznie moralizowanie, wpływanie na uczucie, na wyobraźnią, — ztąd nie brak zbytecznéj frazeologii; uwzględnioną jest jedynie strona moralna życia, a pominiętą nauka wiary, katechetyka, przemawianie do rozumu, co w obec niewykształconych słuchaczy wiejskich jest nieodzowne. Ztąd w wspomnionym zbiorze panuje pewna monotonność, jednostajność nużąca i jesteśmy pewni, że gdyby pleban wiejski w podobny sposób prawił co niedzielę, nie tylkoby zadaniu swemu kaznodziejskiemu nie odpowiedział, lecz nadto prędkoby spowszedniał, uwagę słuchaczy wnetby znużył. My przekładamy kazania, w których i dla serca jest coś i dla rozumu, w których z nauki wiary wywiedzioną jest zachęta do cnoty, życia pobożnego, gdzie nauczanie i moralizowanie w pięknéj znajdują się harmonii, które uczą i budują zarazem. Słowa i najpiękniejsze przebrzmią, frazesa i najdrastyczniejsze zginą w niepamięci, serce poruszone do głębi wnet się uspokoi, zasady zaś wpojone w duszę pozostaną trwale i będą kierować życiem. Radzilibyśmy także, aby szanowny wydawca w dalszych poszytach przytaczając miejsca z Pisma ś., cytował wszędzie księgi odnośne i rozdziały, gdyż to dla tym łatwiejszego spamiętania jest potrzebne. Z trzech, jak się zdaje oryginalnych kazań, ogłoszonych w pierwszym poszycie, jest kazanie drugie na niedzielę 1 po Trzech Królach o utracie Jezusa prześliczne, tyle tam rzewności i tkliwego uczucia. Kazania pasyjne o męce Pańskiéj, w których 3 są w niniejszym zbiorze, rozłożone są na kilka lat, aby dać ludowi najdokładniejszy opis. Celem ich jest wzbudzenie pobożnych afektów, dla tego lud ma razem z kaznodzieją czynić westchnienia i akty strzeliste. Kazania te są opracowane na podstawie Stanihursta, Lenniga, Crasota i innych.

W Heilsbergu wychodzić będzie dla ludności katolickiéj w dyecezyi warmińskiéj od 1 lutego 1880 niemieckie pismo polityczne z tendencyą katolicką trzy razy tygodniowo pod tytułem „WARMIA“ i kosztować będzie kwartalnie 75 fen.

Na życzenie ks. lic. Fankidejskiego z Pelplina i w uzupełnieniu naszéj wzmianki donosimy, że na jego „Historyą cudownych obrazów i miejsc w dyecezyi chełmińskiéj,“ która już się drukuje, wyjdzie z pod prasy w połowie kwietnia i będzie takiéj objętości, jak inne dzieło tegoż autora „Utracone kaplice“, otwartą została przedpłata w ilości 4 marek, którą można przesyłać albo wprost na ręce ks. Fankidejskiego, albo też Redakcyi „Pielgrzyma.“

Najlepszy sposób odbierania regularnego pisma naszego jest złożyć przedpłatę na najbliższéj poczcie, lub też pieniądze przesłać na ręce Redakcyi. Abonentom z Galicyi, którzyby woleli sprowadzać „Przegląd“ drogą księgarską, polecamy księgarnią katolicką dra Wł. Miłkowskiego. W takim razie prenumerata wynosi 1 złr. 63 cent.



Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.